Poczta opłacona ryczałtem. № 89. Rok III Warszawa, 1 Września 1926 r.

TYGODNIK

PRO PATRIA

(ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN MONARCHISTÓW POLSKICH.




Numer pojed. 50 gr. | Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch“, lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801.

Chce czy nie chce międzynarodowa plutokracja, a Italja wygra swoją z nią kampanję.

(Faszysta Turati—mowa w Messynie—dziennik rzymski „Tyber“).

PRZYKŁAD Z WŁOCH.

Ze wszystkich inteligencji na świecie, jedna tylko inteligencja włoska zrozumiała położenie powojenne oraz współczesne zadania i konieczności życiowe; prawda, że znalazła młodego wodza i kapelmistrza, obdarzonego niewątpliwym genjuszem. Inteligencja włoska umiała poprowadzić masy narodowe i drogą walki fizycznej i drogą rozumowania do celów wspólnych i realnych. Nie romantycznych, ale kładziemy nacisk, realnych. W tym realizmie leży cała tajemnica powodzenia faszyzmu w przeciwstawieniu do anarchji liberalizmu i do rewolucyjnego, romantycznego garibaldyzmu, albowiem z obydwu tych kierunków składało się dawne życie i dawna choroba Italji po odzyskaniu niepodległości.

Dziwnie podobny jest, w linjach ogólnych, dzisiejszy stan głów w Polsce do takiegoż stanu w Italji przedfaszystowskiej, oczywiście caeteris multis imparibus (przy nierówności wielu innych warunków).

Inteligencję naszego obozu narodowego cechuje rozwodniony, bezgraniczny oportunizm, czyli godzenie się na wszelkie fakty dokonane z leniwą iluzją, że niema nic złego, coby na dobre nie wyszło. Wygląda na to, że głowy tego obozu nie wierzą w siłę polskości, chociaż na każdym kroku ją proklamują i skutkiem tego obawiają się powołania tej siły do życia dzielnego. Lecz wiara z przymusu nie może wydać żadnych innych owoców, jak nieustanne kapitulacje Jest to, jak burżuazja włoska z czasów parlamentaryzmu.

Obóz drugi, obóz polskich Garibaldczyków, ma umysłowość wspólną z dawnymi Karbonarami, z towarzyszami Mazziniego, wogóle z rodziną romantyczną i rewolucyjną, charakterystyczną dla XIX stulecia Europy. Jakiekolwiekbądź światła i cienie historja może tej rodzinie przydać, dzisiaj jest ona anachronizmem. Jest ona dzisiaj anachronizmem przy swoim braku życiowego realizmu, a utrzymują ją przy życiu, a często i u władzy, inne realne siły międzynarodowe, dla których ten anachronizm martwy jest wygodny, bo im nie przeszkadza.

Wyraźny sens czasów, w jakich żyjemy, jest generalny atak ruchomego kapitału międzynarodowego na miejscowy kapitał narodów, czy umieszczony w nieruchomościach, czy w krajowych kasach oszczędności, czy w umiejętności pracy. Kapitał międzynarodowy nie znosi rywali. Wywłaszcza. To właśnie stwierdza Generalny Sekretarz Faszystów Turati (podaliśmy na czele numeru). Dzieje się tak we Francji, we Włoszech, w Polsce, wszędzie, acz z różnicą sposobów względnie do miejsca.

Każdy naród musi się od tego bronić własnemi siłami. Nikt obcy nie pomoże, raczej pchnie w dół. Panowie produkcji są panami kraju i gwarantami jego niepodległości. Jeżeli w Polsce nie będą rządziły produkcją związki producentów (w obszernem pełnem słowa znaczeniu, to jest kooperacje kapitału, wiedzy i pracy), a owładnie produkcją i finansami jakiś miljarder z New-Yorku, Polska będzie w niewoli faktycznej, chociażby miała na placach tysiące pomników Kościuszki lub Traugutta.

Tamci ludzie zrobili to, co do nich należało. Nasze pokolenie musi zrobić to, co do niego należy, a to jest co innego. Inne czasy, inne zadania.

Stary romantyzm polski, czy to pokroju narodowego, czy socjalistycznego, dzisiaj może być tylko sługą pokornym i odźwiernym zakładów plutokracji międzynarodowej. Te bijące ogonami karpie są najsmakowitszą strawą dla rekinów. W rezultacie karp jest to ryba głupia.

Juljusz Bończa.

Bieg polityki.

Generał Meksykański.

Generałowie-dyktatorzy bywają różni. Jest Primo de Rivera, jak się wydaje, wielki mąż stanu i dobrodziej ojczyzny. Jest i Calles z Meksyku, sługa amerykańskiej finansjery żydowskiej i masonerji tak że jego rządy nazywają epizodem podboju świata przez żydów. Robi to, co czynił Izraelowicz (tak zwany Kurt Eisner) w Bawarji, co Bela Kühn na Węgrzech, co Trockij i Zinowjew w Rosji.

Calles wraz ze swoim ministrem żydem Aronem Saenzy naprzód wywłaszczył własność ziemską na rzecz komuny, potem przystąpił do tępienia katolicyzmu. Jednocześnie spekulanci amerykańscy wykupują wielkie meksykańskie tereny naftowe.

Trójca bolszewicka i żyd, spekulant międzynarodowy, generał wprawdzie meksykański — według programu mędrców Syonu. Rezultaty demokracji politycznych.

P. K.

Mekka głuptasów.

Tak nazywa znany pisarz francuski Rosny— Moskwę.

Niewiadomo, kiedy organizacja polityczna upadnie, ale jest pewnikiem, że Bolszewja wpadła w dylemat, z którego wyjścia niema, a wiadomości z dzienników o rozdwojeniu pomiędzy Stalinem (gruzin Dżugaszvilli) a Zinowjewym (Apfelbaum), może mieć i powody osobiste, ale głównie jest skutkiem absurdu założeń bolszewickich. Wszyscy bolszewicy zgadzają się na jedno, że bez rewolucji międzynarodowej kapitalizm międzynarodowy pochłonie bolszewizm. Stalin twierdzi, że aby tę rewolucję wywołać, trzeba Rosję uniezależnić ekonomicznie i to jest pierwszy cel. Zinowjew (partja żydowska) prze, aby wprzódy wywołać rewolucję. W jaki sposób jednak uniezależnić Rosję ekonomicznie przy systemie komunistycznym? Zaś bez uzależnienia Bolszewja nie będzie miała sił do wywołania rewolucji wszechświatowej i padnie w walce z kapitalizmem. Zaczarowane koło.

Tymczasem koncesje cudzoziemcom na wielkie eksploatacje są udzielane szeroką dłonią. Jedyne kopalnie złota Rosji pola Leny (Lena Goldfeld), bo kopalnie Uralu i Jeniseja niemal wyczerpane, oddano anglikom (na 44.000 robotników). Wielkie pola manganu na Kaukazie w Gruzji oddano królowi kolejowemu amerykańskiemu Harrimanowi (na 20.000 robotników). A przecież bolszewicy piszą ciągle w swoich pismach, jako prawo żelazne, że władza polityczna jest niczem, jeżeli nie jest poparta przez siłę ekonomiczną, że kto jest panem produkcji, jest panem i życia, więc wszystkiego, że państwo jest proletarjackie, jeżeli proletarjat jest panem produkcji, że jeżeli kapitał jest panem produkcji, to państwo jest kapitalistyczne.

Więc cóż znaczą te koncesje kapitałowi?

Znaczą absurd założeń bolszewickich, z którego niema wyjścia przy zachowaniu założeń.

Dziennik włoski „Il Tevere“ (Tyber) podaje wiadomość, że testamentem Dzierżyńskiego było oskarżenie Zinowiewa, Kamieniewa, Trockiego i Sokolnikowa—wszystkich czterech żydów.

Rozwój wypadków będzie ciekawy.

Z Italji.

Pod czyim wpływem urobiły się poglądy Mussoliniego?

Jak sam się przyznaje, wziął głównie od Jerzego Sorela i od Maurras'a. t. j. od anarchisty-syndykalisty i od monarchisty.

Ton główny Sorela, wbrew socjalizmowi marksowskiemu, był pesymizm co do natury ludzkiej i ludzkości z mocnym akcentem wewnętrznym moralności chrześcijańskiej. Sorel, który znał dobrze Mussoliniego w r. 1912, rzekł o nim: „Nasz Mussolini nie jest socjalistą zwykłym. Wierzcie mi, wkrótce zobaczycie go na czele jakiego świętego bataljonu salutującego szpadą sztandar włoski. Jest to włoch z 15 stulecia, kondotjer. Jest to jedyny człowiek zdolny do dania rady słabości rządu“.

Mussolini, wziąwszy od Sorela taktykę, rozszedł się z nim zupełnie co do przedmiotu, celu swej strategji. Cel ten wziął od Maurras'a i zużytkowanie tradycji, uczuć i metod włoskich do zrealizowania jedności i wielkości ojczyzny.

Więc gdy Sorel kończył na Leninie, Mussolini—na królu.

* *

Odpowiedź Włocha na skargi pewnego Francuza, że we Francji dzieje się źle, bo demokracja pożera kraj.

„Aby poprawić położenie należy pocierpieć. Jeżeli Mussoliniemu udało się to dla tego, że socjaliści i liberałowie ucierpieli do gruntu. Gdy fabryki były zajęte przez komunistów, gdy roztrwoniono kapitał, nadeszło bezrobocie, musieli byli ścisnąć brzuchy i widzieć żony i dzieci głodne. Dało to im do zastanowienia i gdy ich wodzowie wezwali do broni przeciwko wojskom Mussoliniego, patrzyli obojętnie na marsz wojsk faszystowskich. Bo w jakim celu mieliby byli walczyć, czemuż mieli bronić komunizmu, który sprowadził im nędzę? Gdyby Mussolini wystąpił był o rok wcześniej, nigdy jego zamach stanu nie byłby się udał“.

„Cierpliwości! Jeżeli prawda nie przyjdzie do was przez zrozumienie, przyjdzie napewno od kiszek. Jeszcze za mało cierpicie, Gdy zobaczą swoje mienie zaatakowane, a drogocenne osoby zagrożone, przyjdą do was jak barany przy zbliżeniu się wilka, Tak jest, należy pocierpieć“!

Judaica.

Wiadomość Wiedeńskiej Służby Informacyjnej jest znamienna, wskazuje na judaizację Azji.

W Indjach np. panislamizm idzie w parze z bolszewizmem; macherem od agitacji jest niejaki Kara Kohn. W Turkiestanie Enwer Pasza, cieszący się dużym autorytetem—ale żydowskiego pochodzenia będący.

Ludzie sprawiający władzę w Azji w imieniu Anglji są: lord Reading (właściwie Rufus Jsaacs, b. wice-król Indji, niedawno otrzymał tytuł margrabiego!)— w Arabji; jak Samuel — w Palestynie, podejrzanego pochodzenia marszałek Plumer, którego jeden z zięciów jest żydem. Zarówno komunizm, jak interesy wielko-kapitalistyczne w świecie mahometańskim wykazują żydów.

Słusznie tedy konkluduje „Fede e Ragione“: „Za islamem stoi bolszewizm ale za bolszewizmem wieczny twórca wszystkich rewolucji: Żyd“.

JAN KASPROWICZ.

W dniu 4-go Sierpnia r. b. pochowano na cmentarzu w Zakopanem szczątki ziemskie Jana Kasprowicza. Tak zwanej ostentacji publicznej było na pogrzebie wielkiego poety znacznie mniej, niżeli na pogrzebach Reymonta lub Żeromskiego. Głębokie tony utworów Kasprowicza nie mogły były poecie zdobyć szerokiej popularności w epoce, gdy błyskotliwość słowa niemal wszechwładnie panuje nad myślą uporządkowaną. „Górą mielizny, na głębiach giną“, pisała sarkastycznie Konopnicka. Jednakże okręty narodów mogą płynąć tylko po głębiach, a rozbijają się na mieliznach, stąd dzieje świata ludzkiego są pełne tylu rozbitków.

Kasprowicz był lirykiem czystym, gorącym wyznawcą miłości, pojętej po dantejsku, miłości poruszającej „ziemię i inne gwiazdy“. Wykształcenie bardzo gruntowne dozwalało mu na wysokie loty intelektualne, a myśl uczuciowa u niego zwykle górowała nad słowem, jako narzędziem. Jeżeli dodamy właściwą mu absolutną szczerość i nieuległość wobec jakichkolwiek pozorów, pojmiemy, że należy on do grupy ludzi średniowiecznych, renesansowych, których puściznę rozwijać jest jedynem godnem zadaniem epoki naszej i przyszłej, bo rozwój polega nie na przeinaczeniu, lecz na dokończeniu rzeczy, które zresztą nigdy dokończone być nie mogą, bo są bezkreśne.

Słusznie pisze „Myśl Narodowa“, że Kasprowicz, w biegu pracy twórczej, jaką wykonał, w poszukiwaniu niepodległości ducha, musiał był przełamywać infiltracje filozoficzne szkół niemieckich, w których odebrał wykształcenie. Czy przełamał te wpływy?

Niemal zupełnie. Bije zeń wysoko i płynie wartko jak Dunajec, nad którym ostatnie lata przemieszkiwał w swojej Harendzie, —polskość, nie wiem czy piastowska, czy jagiellońska, czy współczesna, czy przyszła, słowem polskość. Polskość ta związana jest z kulturą łacińską i wcale nie jest przypadkiem, że utwory Kasprowicza znalazły zrozumienie, z pomiędzy obcych, u tłumaczy Włochów. Po krewieństwo zostało odnalezione sposobem naturalnym. Pokrewieństwo italizmu i polonizmu polega przedewszystkiem na tem, że obie te filozofje narodowe nie oddzielają teorji od praktyki, czyli religji od życia. Głęboko religijne tony Kasprowicza są wielkim kapitałem dla literatury polskiej.

Jednakże filozofja niemiecka, w gruncie rzeczy ponura i beznadziejna, nie umiejąca wiązać zagadnienia duszy z zagadnieniem ciała, ożeniona z polską tęsknotą, być może zaszczepiła w tej jasnej duszy polskiej sporo sentymentalnego pesymizmu, który nie dozwolił wielkiemu człowiekowi promieniować wiarą, a tylko wiara czyni miłość owocną.

To jest, być może, powód, dla którego Kasprowicz nie odegrał w Polsce roli Danta-Mussoliniego. Ale tę epokę, która wkrótce nadejdzie, przygotowywał.

Uwaga ta nie zmierza wcale ku pomniejszeniu osoby.

Jeżeli mielibyśmy wiele zastrzeżeń co do użyteczności wykładu w szkołach o tak zwanych „arcydziełach“ naszej literatury najnowszej, których „arcydzielność“ i trwałość wcale nie jest widoczna i dla celów pedagogicznych bynajmniej nie jawna, nie możemy stosować tego do utworów Kasprowicza. Są to wartości pewne.

G.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „PRO PATRIA").

TEZA III.

1) *Głową Narodu jest Król-Dynasta.*
2) *Król jest Strażnikiem Tradycji Narodowych.*
3) *Król jest Obrońcą Wiary Katolickiej.*
4) *Król jest Świadomym Przewodnikiem dążeń Rozwojowych.*
5) *Król jest Patronem Ognisk Rodzinnych.*
6) *Król jest Poręczycielem Swobód Obywatelskich i wyznaniowych.*
7) *Król jest Opiekunem Pracy.*
8) *Król jest Rozjemcą interesów grup społecznych.*
9) *Król jest Wyrazicielem i Bojownikiem mocarstwowego stanowiska państwa.*
10) *Król jest Wodzem Naczelnym sił zbrojnych.*

IX. Król jest Wyrazicielem i Bojownikiem Mocarstwowego Stanowiska Państwa.

Jeżeli ktoś ufa, że Europa dąży do wspólnej republiki nakształt Szwajcarji (z tego hotelu sączą się najgorsze trucizny międzynarodówek), ten konsekwentnie musi zwalczać ideę państwa narodowego.

Chodzi o to, aby nie błaznował, aby mówił szczerze i nie mieszał z międzynarodówką żydowsko-protestancko-masońską Kościuszków, Trauguttów, Mochnackich i t. d. Nieszczęśliwi ci nasi ludzie historyczni, obsiadły ich pamięć wszy i parchy.

Jeżeli zaś kto chce, aby Polska istniała jako odrębność państwowo-kulturalna, co jest postulatem przywiązania organicznego do ziemi, dziejów i tradycji, tego spotkają zawody bardzo gorzkie, jeżeli roi lub upiera się, że Rzeczpospolita nasza ma być republiką, bo mu powiedział duch czasu (Lenin), że monarchja jest przeżytkiem. Być może, że cała kultura europejska jest przeżytkiem, a w takim razie wniosek byłby słuszny. Jednakże narody śródziemnomorskie (Włochy, Hiszpanja) wskazują, że przeciwnie, kultura polityczna się tam wzmaga.

Trochę spokoju ducha i odzwyczajcie się od żydowskiego sposobu myślenia, bo to nie na dłuższą metę.

Polityki zagranicznej, t. j. ustosunkowania państwa do mocarstw innych, nie może prowadzić żadne ciało z wyborów, zmienne. Były mądre polityki starego Rzymu, Wenecji, Anglji, gdzie rządziły patrycjaty, lecz właśnie patrycjaty są to instytucje stałe i nawet w konserwatyzmie swoim zbyt zatwardziałe. Poza tem politykę trafną i trwałą, może prowadzić tylko Król i jego minister.

Żadna demokracja nie jest do sprawowania polityki zagranicznej zdolna. Nie myśli ona o jutrze narodu. Wszystko ona zepsuje. Największe wysiłki narodu pójdą na marne. Tak oto Francja odniosła zwycięstwo niesłychane za cenę 1.700.000 trupów i z 2-oma miljonami kalek przegrała pokój. Amerykanie i Anglicy windykują od nich długi, których Niemcy ani myślą płacić! Nigdy dzieje nie dały lepszego przykładu niedołęstwa demokracji politycznej.

Realna polityka zagranicznych państw wymaga planu czyli stałej wytycznej, która się wyprowadza z położenia terytorjalnego państwa i charakteru mocarstw ościennych, to jest ewentualnych najeźdźców lub eksploatatorów. Za taką stałą wytyczną Francja historyczna miała utrwalenie i bezpieczeństwo swej granicy niemieckiej i hiszpańskiej, a zakres rzeczywisty jej polityki mierzy się osiągnięciem tego celu. Polska bez granic naturalnych na Zachodzie i Wschodzie miała swem zadaniem (misją) utrwalić swe posiadanie części wybrzeża Baltyckiego, ugruntować przez to linję niemiecko-polską, a z takiem zabezpieczeniem rozpościerać się kulturalnie na Wschodzie. Opanowanie Baltyku, głównie z powodu elekcyjności Króla, nie zostało dokonane i to przewróciło dawne państwo Polskie. Miejsce jej zajęły Prusy, formacja powstała z początku sposobem sztucznym i wprost trudnym do przewidzenia.

Czy dzisiaj ta wytyczna naturalna nie jest zasadniczą i miarodajną, jeżeli patrzeć w przyszłość?

Wykonanie planu politycznego zależy od aktualnych w danej epoce żywych sil narodu, jak również i sil narodów ościennych. Ocena tych sil jest rzeczą niełatwą, aby ich nie przeceniać lub niedoceniać. Trzeba mieć dobre dane o tych siłach, co wymaga ciągłości praktyki i studjów państwowych, czynnych i posiadających dobry aparat mężów stanu. Tej wiedzy zmienna demokracja posiadać nie może. Rządzi się ona afektami w chwilach przełomów politycznych, w czasach spokojnych drzemie—w najlepszym razie, zwykle rozkłada i marnotrawi, Czy bez sprytnej polityki osobowej Edwarda VII, będącej zresztą zupełnym wyrazem potrzeb angielskich, byłoby dokonane „okrążenie" spotężniałych potwornie Niemiec? Są to rzeczy wymagające z natury rzeczy dyskrecji, czyli stałego działania osób, nie zbiorowisk. Nie chodzi tu o tajemnice zakulisowe, ale o dyskrecję, czyli o niegłoszenie tego, coby akcji przeszkodzić mogło.

Zupełnie inne jest położenie króla, sankcjonującego wypowiedzenie wojny, niżeli znajdującego się w takiem położeniu parlamentu suwerennego. Król ryzykuje wszystko: osobę swoją i rodzinę. Parlament nie ryzykuje nic. Naród ryzykuje, on nie. Rzeki krwi będą się lały, rząd demokratyczny niewiele to obchodzi. Pogodzi się z każdym losem, z każdym traktatem. Nie jest on osobą, jest „wolą narodu", najśmiertelniejszą z fikcji wymyślonych przez złą wolę i szalbierstwo.

Ludzie, nie zagłębiający się w mechanikę dziejów państw, nie są w stanie zrozumieć w jakiem wielkiem niebezpieczeństwie znajduje się obrona kraju, gdy rządzi nim demokracja polityczna. Jest ona optymistą we wszelkich sprawach wymagających wysiłku, to znaczy, że nie chce widzieć nigdy niebezpieczeństwa, uprawia politykę strusią i skutkiem tego nie przygotuję nic, nie przewidzi nic. Zamknięta w swoich sprawach żołądkowych, nie daje psuć sobie trawienia uwagami krytycznemi. Gdy zaś wybucha kataklizm, spowodowany głównie nieprzygotowaniem do obrony, na co liczy przeciwnik, demokracja ta w imię „ojczyzny" i „narodu", gotowa popełniać największe okrucieństwa i bezmiłosierdzia.

Demokracja polityczna jest do usprawiedliwienia w krajach zakończonych, to jest takich, gdzie niema przyrostu ludności, które zatem polityki mocarstwowej prowadzić nie mają potrzeby, a opierają się na tem założeniu, że żaden napastnik do nich nie wejdzie. Gdzie wszakże rodzi się i pomnaża demokracja obyczajowo-społeczna, to jest lud, tam demokracja polityczna jest biczem Atylli, sprawcą nedzy.

Tak jest z Polską.

Nigdzie nie jest potrzebniejszy król, niż w Polsce, bo lud polski w swej niezaradności i bierności słowiańskiej, a jednocześnie afektacyjnej kłótliwości potrzebuje więcej uporządkowania, niż jakikolwiek inny. Prawdziwych elementów ładu od lat pięciuset nie zaznał.

Drogo zapłaci Polska za narzuconą mu formę ustroju demokratyczno-parlamentarną, wziętą od innych demokracji, jako niedołężną imitację kupieckiej oligarchji angielskiej. Ale my, powiedział Churchill, potrafimy na tę niebezpieczną instytucję nałożyć kaftan bezpieczeństwa. Inne kraje naśladujące tego nie umieją.

Monarchizm gwarantuje przytem stałość stosunków sąsiedzkich pomiędzy mocarstwami, stałość wynikającą z ustalenia potrzeby pewnych usług wzajemnych gospodarczych, a tem samem przyczynia się do istotnej możliwości pacyfikacji. Natomiast polityka demokracji może być tylko pogodą dzienną z elementem ustawicznych niespodzianek. Stan taki jest najwygodniejszy dla międzynarodowej plutokracji i dla tego międzynarodówka Czerwona i Złota, są wrogami monarchii, spokoju i dobrobytu państw i w tym celu propagują na szeroką skalę oszustwo „demokratyczne" i „ludowe".

J. B.

X. Król jest Naczelnym Wodzem Sił Zbrojnych.

Demokracja polityczna musi prowadzić do dyktatury, ewentualnie w końcu do Cezaryzmu, a w zaczarowanem kole ciągłego chaosu musi zamknąć erę spustoszeniem Atylli i Wandalów. Dyktatorzy opierają się na armji, więc armja quasi „demokratyczna" staje się niechybnie narzędziem dyktatora. Nie pomogą tu żadne wezwania do cnoty „republikańskiej", pojętej burżuazyjnie. Jeżeli ktoś zechce powiedzieć i wskazać, że przecież armje Starego Rzymu, które pobiły Hanniballa, Gallów i Teutonów, były republikańskie, a przecież patrjotyczne, należy raz na zawsze przypomnieć, że armje te prowadzone były przez całą kastę patrycjuszów oficerów, a Scypjonowie lub Murullusowie nie mieli nic wspólnego z demokracją.

Cincinnatus, chociaż sam podobno orał, nie był w niczem podobny do pana Rataja lub pana Witosa. Wiadomo zaś bliżej, że armje republikańskie Francji, będące zresztą co do ducha wojskowego dalszym ciągiem doskonałej armji Ludwika XVI (dała sie we znaki Anglikom w wojnie o niepodległość Ameryki), stały się narzędziem Bonapartego.

Nie będziemy tu powtarzali tego, cośmy powiedzieli już o stosunku armji do obywateli cywilnych w artykule p. t. „Armja" (№ 82 „Pro Patria"). Te dwa odmienne elementy, aby żaden z nich nie łamał jednolitości interesu narodowego, muszą być komenderowane i podporządkowane władzy wyższej, jednej, bezspornej, legalnej i niezamiennej. Władzą taką może być tylko monarcha dynastyczny. Sam tylko król ma prawo nosić dwojaki uniform według potrzeby: cywilny i wojskowy. Cywilnym kłania się kapeluszem, a wojskowym — salutowaniem jak należy. Estetyki nie należy znieważać, bo śmieszność zabija i nic na to nie pomogą liryki demokratyczne.

Żydo-masonerja, oparta na błędzie demokratycznym, zajęła sie specjalnie mordowaniem królów—rzekomych „tyranów". Bieg dziejów aktualny wskazuje, że narody, w braku silnej, jednolitej, konsekwentnej i zawsze dobroczynnej władzy królewskiej, udają się do dyktatur. W przeciągu lat czterech powstają dyktatury: Włochy, Hiszpanja, Grecja, Portugalja, Turcja, Polska. Francja, od której być może przesilenie dziejów na stronę pokoju i ładu, jest wobec bardzo zagadkowego najbliższego jutra.

Nacjonalizm, nawet pojęty racjonalnie i umiarkowanie, a może właśnie pojęty realnie, wymaga koniecznie Króla.

Opiekun Pracy, Wódz Sił Zbrojnych, oto Siła niezbędna. Tego chce epoka pod naciskiem konieczności polityczno-gospodarczych.

I w tym kierunku sprawy pójdą — mimo jakiebądź przeszkody.

Juljusz Bończa.

Watykan i Masoni.

W Paryżu wychodzi tygodnik p. t. „Przegląd Związków Tajnych", założony przez M-ra Jouin, proboszcza parafji św. Augustyna.

W breve z 1918 r. Papież Benedykt XV (Prestantes animi laudes) zwrócił się do księdza Jouina w następujących słowach:

„Drogi Synu, pozdrowienie Ci i błogosławieństwo Apostolskie. Wybitne przymioty, jakie wykazałeś w ciągu swego długiego zawodu duchownego, skłaniają Nas do uczczenia Ciebie wysoką godnością. Wiemy bowiem, że ze swej świętej służby wywiązałeś się w sposób wzorowy, że najżywiej obchodziła Cię troska o zbawienie wieczne wiernych, żeś za prawa Kościoła Katolickiego walczył wytrwale i odważnie, nie bez niebezpieczeństwa dla Twego życia, z sektami wrogiemi Religji, że wreszcie nie szczędzisz ani trudu, ani wydatków na rozpowszechnianie śród ogółu dzieł w tym przedmiocie. Tym chętniej udzielamy Ci świadectwa przychylności Naszej, że gdy obchodzisz właściwe 50 lat swego kapłaństwa, nasze pozdrowienia są uwieńczeniem życzeń wszystkich ludzi pragnących dobra".

Zaś w piśmie z 1919 r. Jego Eminencja Kardynał Gaspari napisał:

„Monsignorze: Ojciec Święty raczył przyjąć opiekę ojcowską nad Twojem nowem dziełem p. t. „Wojna Masońska".

„Słusznie w tym dziele wziąłeś za zadanie na zasadzie, dokumentów i wywodów niezaprzeczalnych, wyświetlić doktrynę zmierzającą fatalnie, jak to dzisiaj widoczne, do negacji Boga, do bezbożności socjalnej, do „laicyzmu", formy obecnej tej bezbożności, która na zanik narodom, usiłuje usunąć ze społeczeństw ślady religji i interwencji Kościoła.

„Szczególnie zaś postarałeś się, wbrew kłamstwom, które niekiedy uwodzą nawet katolików, wykazać, że Masonerja jest zawsze i wszędzie taka sama i w zgodzie z sobą, jako stały plan sekt dążący do ruiny Kościoła Katolickiego.

„Jego Świętobliwości podobało się pozdrowić Cię i dodać odwagi w pracach, których wpływ może ostrzedz wiernych i ułatwić im skuteczną walkę przeciwko temu, co zmierza do zniszczenia zarówno porządku społecznego, jak i religji".

W № 27 „Przeglądu Związków Tajnych", znajdujemy wycinek z pracy Ojca H. Grubera Jezuity (z Wiednia), przedstawiający „walkę z masonerją według najnowszych instrukcji obecnego Ojca Świętego Piusa XI".

Walka ta ciągnie się od czasu powstania masonerji w jej formie nowożytnej, to jest od bulli Klemensa XII (In eminenti) z r. 1738. W tej Masonerji Kościół Katolicki widzi deizm i materjalizm, który stopniowo ogarnął wszelkie dziedziny: filozofję, literaturę, sztukę, cywilizację i politykę.

W r. 1884 Papież Leon XIII wydał słynną encyklikę (Humanum genus), jednocześnie z pouczeniami dla założonego w tym czasie „Powszechnego Związku Antimasońskiego".

Niespełna dwa lata temu, w r. 1924 wyszła encyklika Piusa XI (Ubi arcano), streszczająca akcję w słowach: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem", a na Boże Narodzenie 1925 r., jako dalszy ciąg tamtej, nowa encyklika od słów: „Quas primas".

Najnowsza zaś instrukcja datuje się z lutego r. b., a skierowana jest do 25 miljonów członków „Stowarzyszenia Apostolatu". W stosunku do masonerji brzmi: „niechaj wszędzie katolicy, w spełnieniu poleceń Leona XIII, przedsięwezmą walkę przeciwko Masonerji".

Najwyraźniej wielka ta sprawa przedstawiona jest w Kanonach 2314, 2316, 2318 i 2335 nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego z roku 1917.

Zwracamy uwagę na stwierdzenie Kardynała Gaspariego, podane wyżej, że „kłamstwa masonerji uwodzą nawet wielu katolików".

Crux.

Pamiętniki Ministra Finansów.

Bez kompetencji Gaudin'a, jako specjalisty finansowego, nie mógł się obyć żaden rząd we Francji, począwszy od Ludwika XVI, poprzez Rewolucję, Napoleona, który go mianował księciem Gaety, aż do Ludwika XVIII, który też musiał go używać.

Znakomity ten zrównoważony i spokojny człowiek zostawił po sobie pouczające pamiętniki, komentowane przez Bainville'a. Pamiętniki te są pisane sucho, stylem administracyjnym, raczej z dokładnością, niż przy pomocy intuicji.

Gaudin wziął dymisję od rządu republikańskiego, doszedłszy do wniosku, że wszystko jest fałszywe w zasadach demokracji rewolucyjnej i że niepodobna restaurować finansów w środowisku politycznem pod panowaniem idei, które te finanse zrujnowały. Namawiany przez Sieyes'a, aby objął dyrekcję finansów, Gaudin odparł: „jest to niemożliwe". „Dla czego?" „Bo tam, gdzie niema ani finansów, ani środka do ich zrobienia, minister jest nieużyteczny". „W takim razie powierzyć musimy tekę ludziom niezdolnym". „Spróbujcie, może przez ten czas zdarzy się jaki wypadek, który dozwoli na nadzieję powodzenia. Bo rzeczy nie mogą trwać dalej tak, jak dziś idą".

Wypadek przyszedł. Zamach brumaire'a i Napoleon, który zaraz wezwał Gaudina. Rzecz była ciężka do odrobienia, ale ludziom zdawała się łatwa. Mówiono i radzono: „Niebezpieczeństwo anarchji minęło, publiczność uspokojona, zaufanie powraca, skorzystaj z tego, pożyczaj, rób jak Anglja, żyjąca kredytem i łatwo znosząca olbrzymi dług".

Gaudin nie lekceważył ani kredytu, ani zaufania publicznego, bez którego nic nie jest możliwe. Tylko nie chciał, aby z kredytu robiono „istotę fantastyczną", „rodzaj czarodzieja" robiącego cudy jednym ruchem dłoni. Przykład Anglji irytował go. W Anglji, mówił, kraju czysto handlowym, pożyczka może ożywiać, dozwala na wzrost produkcji i jest to jakby krążenie krwi. We Francji produkt pożyczki jest spożywany, jest to kapitał zniszczony. Pożyczka rujnuje państwo. Nie odrobimy finansów za pomocą pożyczki nieograniczonej. Pożyczka powinna być „umiarkowana", jak wszystko.

Przyszło mu stoczyć ciężką walkę z ukochanem dzieckiem ideowem rewolucjonistów, z systemem podatków bezpośrednich, z wszelkiemi przeciążeniami kapitału produkcyjnego, z pożyczkami przymusowemi i t. d. Zmniejszył te podatki do normy racjonalnej, ale gdy chciał wypełnic niedobór podatkami pośrednimi, spotkał się z taką opozycją, że musiał zgłosić swą dymisję.

Wkrótce idee „dojrzały", to znaczy, że wypadki zmusiły do pójścia w tym kierunku.

Wkrótce, według jego programu, musiano powrócić do systemu podatków pośrednich, to płaci je ten, kto chce i ma ku temu środki, a ponieważ prawa skarbu wiążą się razem z ceną przedmiotu, podatnik, płacąc dług, myśli jedynie o zadosyćuczynieniu potrzebie lub o sprawieniu sobie przyjemności.

Jednakże, mówi Gaudin, główne zależy od sytuacji politycznych i są chwile gdy „niepodobna coś dobrego zrobić. Trzeba czekać na zmianę". R.

PIŁSUDSKI A MONARCHJA.

Jakąkolwiek cześć mogą mieć dla Piłsudskiego zwolennicy, jakiekolwiek zarzuty stawić mu mogą przeciwnicy, nie zmienia to faktu, że za lat kilka lub kilkanaście umrzeć musi, a objektywna sprawa ustroju w Polsce pozostanie. Elementarny wzgląd polityczny nie dozwala zatrzymywać myśli wyłącznie na jego osobie, jakąkolwiek wartość byśmy jej przypisywali.

Jeżeli przewrót majowy był tylko walką wewnętrzną „demokracji" o władzę, z utrzymaniem wszystkich demokratyczno-socjalistycznych przesądów i nawyknień, to ta zmiana może być tylko dalszą dezorganizacją rzeczy źle zorganizowanej, ewentualnie przyspieszeniem tej dezorganizacji.

Jeżeli ów przewrót w głowach rzeczywistych suggerentów miał być naprawdę zmianą, to ta zmiana mogła była iść tylko w dwóch kierunkach: w kierunku monarchji (jak we Włoszech i Hiszpanji), lub w kierunku republiki już nie demokratycznej, lecz oligarchicznej (jak we Francji). Żadna inna forma ustroju nie jest możliwa w Polsce, ani gdzieindziej. Trudność przyjścia po wojnie do rozumu dzielnic nagle zrzeszonych w duże Państwo objaśnia mierność dziejów naszego nowego Sejmu.

Ale jakaż ma przyjść oligarchja? Z kogo?

Arystokracji rodowej i ziemiaństwa do rządzenia dziedzicznie niema. To co jest, gotowe jest służyć każdej sile politycznej, przedstawiającej się jako trwalsza. Są to siły czysto ekonomiczne.

Burżuazja miejska, zwłaszcza miast większych jak Warszawa, Poznań, Lwów, przedstawiona głównie w dużem stronnictwie demokracji narodowej, posiadała wielu ludzi zdatnych do rządzenia, ale przez naczelną ideę demokratyczną była tak osłabiona i z drogi rozumnej sprowadzona, że nawet w sprzyjających konjunkturach, sama będąc u władzy, dała się z łatwością pobić.

Aby mogli rządzić sami chłopi lub robotnicy, o tem już chyba dzisiaj nikt nie myśli.

Jakaż oligarchja może utrzymać republikę polską?

Masoni zagraniczni przy pomocy masonów miejscowych? Nie byłaby to oczywiście niepodległość, lecz eksploatacja i materjalna i duchowa (bo korzystałaby przytem i plutokracja międzynarodowa i Wielki Architekt), ale jakiś czas by się to mogło trzymać (jak Francja).

Panowanie masonów u nas byłoby tym niebezpieczniejsze, że nasi rodowici nadwiślanie, ochrzczeni w Paryżu, mają ogólną cechę narodu t. j. specyficzną głupotę (przy nadzwyczajnej ambicji i potrzebach „kulturalnych"), są oddani zupełnie na łup tamtych. A tamci znów są igraszką iluminatów i spartakusów, związków całkiem tajnych, maszerujących z Mędrcami Syonu.

Ostatecznie jest już lepsza rodzima głupota niż zagraniczna, choć przefasowana po wersalsku.

Dzieje ostatnich miesięcy, fakty, zdają się wskazywać, że wiązanie idei monarchicznej z osobą Piłsudskiego nie jest aktualne, a sprawy z rąk ruchomej oligarchji sejmowej przechodzą dość szybko w ręce masonerji zagranicznej.

F. K.

Wolne głosy.

Moralność liberalna.

W najbliższym czasie zacznie w Polsce obowiązywać międzynarodowa konwencja o zwalczaniu obiegu i handlu publicznego pornograficznemi wydawnictwami.

Sejm potrzebował 3 lata, a Senat aż cały rok na to—aby przyjąć tę konwencję, jako prawo w Polsce obowiązujące.

Dyskusja w Sejmie i Senacie na ten temat była b. krótka. Zaznaczyć tylko należy i utrwalić w druku zupełną zbieżność poglądów referenta sprawy w Senacie, socjalistycznego senatora Posnera i „narodowego" literata Grzymała Siedleckiego na temat zwalczania pornografji w Polsce.

P. senator Posner w dyskusji w Senacie zaznaczył, że ...czystą sztuką najłatwiej zwalczyć pornografję.

P. Grzymała-Siedlecki (№ 95 „Kur. Warsz.") w artykule mającym zwalczać pornografję kabaretową, pomijając stanowisko kultury moralnej, która jest sercem wszelkiej innej, pisze:

„Stwórzcie taką naukę, jaką ma Francja, stwórzcie taką kulturę jaką ma Francja,... a wtedy w głowie mi nie postoi występować przeciw żartowi, nawet najnajswawolniejszemu, bo będę wiedział, że żartu tego słucha społeczeństwo dojrzałe, ufne w maturę swoich dorobków cywilizacyjnych..."

Więc bezeceństwo, w warunkach dojrzałości kulturalnej, przestaje być bezeceństwem? Więc człowiek, dojrzały w pełni naprawdę, więc przedewszystkiem moralnie, może chcieć słuchać bezeceństw, w dodatku płaskich, lub na nie patrzeć z upodobaniem?

Zepsucie moralne jest przejawem dojrzałości robaczywej, i tak dojrzałym jest zarówno Paryż, o ile zbabilonizowany, jak i babilonizująca się za jego przykładem Warszawa. Jeśli Paryż góruje nad Warszawą pod względem nauki i kultury materjalnej, to góruje nad nią także i zepsuciem. W Warszawie jest Warszawka, w Paryżu Paryzik. Wszakże, czy Paryż, czy Warszawa, o ile hołdują ateizmowi, pozostają w bardzo bliskim związku przyczynowym z Paryzikiem czy Warszawką kabaretującą, dancigującą, foxtrotującą, pornologującą, słowem, bolszewizującą moralnie.

Starożytni Rzymianie mawiali: „virtus pod nummos". Zdaniem P. Grzymała-Siedleckiego, dojrzałość daje prawo do uprawiania zasady odwrotnej: post nummos—nummos kultury—vitium! Ale taka zasada niczem nie różni się jakościowo od moralnego „vogue la galère!" na falach pornografji, przeciw czemu p. Grzymała-Siedlecki nibyto wystąpił z protestem, a właściwie idzie w ślady senatora-socjalisty p. Posnera, propagującego czystą sztukę, jako środek na zwalczanie pornografji.

I tu znowu się okazuje, że liberalizm jest furtą czy mostem, do bolszewizmu i że przeto liberalna walka z bolszewizmem, to dmuchanie na żywiołowy ogień.

Jedynie moralność absolutna, monarchiczna, zdolna jest walczyć skutecznie z absolutną niemoralnością bolszewicką.

Don Inigo.

PRZYP. RED. Z ubolewaniem stwierdzić musimy, że pornograficzne piosenki z kabaretów śpiewane są zbiorowo przez oddziały wojskowe na ulicach Warszawy. Ładną kulturę rozniosą po kraju nasi wojacy!

Kraj bez radości życia.

Tyle lat pisaliśmy prawa—zaniedbując organiczną stronę życia. Zaczęliśmy budować dom od dachu, a nie od fundamentu. Rezultat: tysiące ustaw, minimum produkcji, nędza moralna i materjalna w kraju—brakowało tylko głodu, od którego ustrzegł nas Bóg i zbożna praca i wysiłek rolnika.

I trzeba było bezprawia i krwi—dla oprzytomnienia, dla zorjentowania się naszych prawotwórców.

Akt pierwszy wypadków w Wolnej Polsce, wywołany niepojmowaniem zadania, zakończony. Wrota do nowego życia rozwarła siła. Dalszy ciąg zależy od nas samych. Przestańmy dowodzić, czyje powinno być na wierzchu — a weźmy się do pracy przedewszystkiem organicznej, bo bezrobotnych pół miljona. Stańmy na razie przy kodeksie umiłowania Ojczyzny, sumienia względem słabszego i obowiązku solidarnej pracy, gdyż godność narodu najwięcej tego wymaga.

Niewolno być dłużej pośmiewiskiem świata! Gdyby naprawdę wielu bolało—to co się stało — nie stałoby się. Czyż nie szemraliśmy wszyscy — czyż nie oczekiwaliśmy zmiany—nawet nieprawomyślnej?

Zmiana przyszła jak piorun, gdyż inaczej być nie mogło. Polacy! Spojrzyjcie na mapę kraju swego, jego figura sama mówi o ciężkiej naszej sytuacji.

Żaden traktat przyszłości naszej nie gwarantuje.

Prawodawcze ciało—skompromitowane partyjnictwem — nieczynne i w cieniu moralnym.

Rząd nie wie, czem naród zjednoczyć, czem zająć, nakarmić, uspokoić i zadowolnić.

Czyż znowu ma stanąć siła przed prawem? Czy i tym razem siła zemsty i gwałtu, sprowokowana przez tychże, którzy sprowokowali kiedyś elekcję królów dla złamania potęgi Polski?

Polacy! Zastanówmy się nad jutrem tego kraju. Zwarci, solidarni stańmy do nowego życia. A spytacie od czego zacząć?

Zacząć od pracy organicznej, gospodarczej, bo ta najpilniejsza, ludzie jej pragną, czekają, czekają radości życia, która w Polsce zagasła.

Wszystko co stoi na przeszkodzie, wszystkie złe prawa, wszystkie ograniczenia—więzy produkcji winny być zniesione. Inny system da inne życie. Organizujmy się, łączmy i zmiany systemu żądajmy.

Jan Goworek.

O nauce języka rosyjskiego.

W pismach naszych, od czasu do czasu, pojawiają się i pojawiały dłuższe lub krótsze artykuły lub rozprawy na temat nauki języka rosyjskiego w naszych szkołach. Najczęściej autorowie oświadczali się jedni za, drudzy przeciw nauce tegoż języka, zapewne takby było i gdyby ktoś rzucił pytanie, a czy mamy uczyć się języka niemieckiego, opowiedzieliby się jedni za nauką, a inni—przeciw. Może i jedni i drudzy mieliby rację, a może najwięcej znalazłoby się takich, którzy nie opowiedzieliby się za żadnym, bo poco to uczyć

się języków naszych wrogów, najlepiej więc nic i niczego się nie uczyć, bo poco sobie głowę obciążać, głowę, raczej myśl zaprzątać jeszcze nauką języków, wystarczy nam jeden francuski, język światowy, język dyplomacji, język naszych naturalnych sprzymierzeńców, naszych przyjaciół. Otóż tak nie jest, nie rozstrzygajmy tej sprawy lekkomyślnie, ale poważnie rzeczowo.

Ponieważ naszemi sąsiadami od zachodu są Niemcy, zaś od wschodu Rosjanie, z którymi pozostajemy w ciągłym stosunku wymiany dóbr duchowych i materjalnych, przeto obowiązkiem naszym jest w pierwszej linji znać język tychże sąsiadów, aby móc każdej chwili, posłużyć się temi językami praktycznie nietylko w codziennem zetknięciu się tête a tête, ale i pisemnie na dalszą metę.

Handel i przemysł nasz wymagają znajomości języka rosyjskiego, znajomości geografji Rosji.

Winniśmy znać broń przeciwnika, aby w niego godzić skutecznie, bierzmy przykład od naszych sąsiadów zachodnich, nie zapominajmy, że Prusacy z całą gorliwością przestrzegali jeszcze przed r. 1870, a usilnie po tym przestrzegają nauki języka angielskiego i francuskiego (marynarka wojenna i handlowa aż znajomości 4-ch języków wymaga) aby go móc, jako broni w handlu i przemyśle używać.

Jeszcze raz zaznaczam, iż polem ekspansji naszej pracy wytwórczej winien być i będzie bliski i daleki Wschód, nawet południowy. Aby zaś na nim wszechwładnie panować pod każdym względem, gdzie mamy wszelką możność i obowiązek, do tego potrzeba jako broni, znajomości języka, którą winniśmy nabywać nie tylko w ograniczonej dawce, w szkołach handlowych, ale uczyć się go jako języka obowiązkowego.

Stej.

MILITARIA.

Pytają nas licznie, czemu dotychczas uwięzieni są jenerałowie Malczewski i inni, a ogół nie wie nic o powodach? Czemu sprawę odwlekają?

Niestety, nie wiemy i my. Odpowiadano kiedyś na zapytanie: ile kosztowała budowa Modlina? „to Bóg wie i jenerał Den“.

Represje prasy przez wojsko? Walka p. generała ze „Słowem Pomorskiem“ w Toruniu? Co to? Kto tu ma rację?

Wiemy jedno z naszej własnej praktyki. Gdy „Pro Patria“ nietylko w sposób przyzwoity, ale nawet może za bardzo grzeczny napisała o pewnych żydowszczyznach w pułku w Zegrzu, wyszedł rozkaz z Okręgu, aby „Pro Patria“ usunięto z kasyn wojskowych.

Uśmiechnęliśmy się na to i już trudno nam włożyć na nos różowe okulary.

„Ojczyzna nasza duża i bogata“ powtarzamy za Nestorem, ale porządku w niej niema. Mówi się o porządku (i o szpadzie — Żeromski), a robi się nieporządek.

R.

Rzemiosła i Banki.

Całkowite pognębienie produkcji średniej i drobnej przez wadliwy system obiegu pieniężnego i kredytu—niby ciężka chmura zawisła nad krajem.

W sprawach najważniejszych, w sprawach decydujących o egzystencji setek tysięcy przedsiębiorstw średnich i małych, o losie miljonów pracowników, o sprawach nowego ustawodawstwa skarbowego i bankowego naradzają się i decydują wyłącznie urzędnicy ministerstwa skarbu, dyrektorzy banku emisyjnego i banków państwowych. Nie zaprasza się ani jednego przedstawiciela sfer najwięcej w tych sprawach zainteresowanych.

O tych konferencjach, na których zapadają nieznane ogółowi decyzje, dowiadujemy się z prasy za pośrednictwem Pat'a. Dziwnem jest, że żadna organizacja zainteresowana nie upomni się o swe prawa, żadne pismo partyjne nie podkreśli nonsensu wprowadzenia takiego „ustawodawstwa“.

Dreszczem więc obawy i pogrzebaniem nadziei na lepsze jutro winna przyjąć opinja publiczna zapowiedź wydania „59 ustaw“ przez p. Klarnera.

Miarodajnym dowodem może służyć porównanie cyfr asygnowanych ostatnio na ratunek rzemiosła i na sanację banków. Rzemieślnicy całej Polski otrzymali, po długich staraniach, aż 2 miljony kredytu, bankierzy zaś—30 miljonów.

Rzemieślnikom wypadnie po zł. 20 na „duszę“ i to w formie zwrotnego kredytu, banki zaś, jak komunikuje prasa, prawdopodobnie otrzymają w formie darowizny, gdyż podawane jest źródło: „z funduszu sanacyjnego uchwalonego w swoim czasie przez Sejm, w wysokości 63 miljonów złotych“.

Gdyby chodziło o zwykły kredyt dla banków, nie tworzonoby osobnej instytucji dla podziału tej sumy przy Banku Gospodarstwa Krajowego, a powiększonoby przydział kredytu w Banku Polskim.

Banki „finansowały“ i długo opłacały partje sejmowe, teraz „koszty“ są bankom zwracane.

Czy tak mamy rozumieć tę operację p. Ministrze od Skarbu?

H. O.

Zjazd Katolicki.

Redaktorzy pisma naszego przyjęli udział w Zjeździe Katolickim.

Sprawozdanie i poglądy na wyniki Zjazdu zamieścimy w numerze następnym.

W. S.

Ruch wydawniczy.

Dzielny i niestrudzony X. Charszewski napisał i wydał już drugą część znakomitego dzieła p. t. „Z bojów o Żeromskiego“. Oczywiście cała prasa nasza to przemilczała.

A obydwie części tego dzieła są ze wszechmiar godne polecenia, zwłaszcza dla t. z. inteligencji.

Napisane rzeczowo, z temperamentem, ze swadą właściwą utalentowanemu Autorowi.

Czytelnik znajdzie tam właściwy punkt widzenia, z którego należy patrzeć na twórczość Żeromskiego. Bezapelacyjnie można twierdzić, że utwór X. Charszewskiego, jako głos po katolicku uświadomionego rozsądku jest tym potrzebniejszy, im więcej tupetu nabrało wrzaskliwe reklamowanie zmarłego pisarza już pasujące go na „duchowego wodza narodu“. X. Charszewski dowcipnie wykazuje, że od dorobku Żeromskiego—do tak zaszczytnego miana, to jeszcze dystans ogromnego rozmiaru.

Ciekawy temat, słuszność poglądów Autora—no i wreszcie niska cena powinny zapewnić popularność utworowi zwłaszcza, powtarzamy, wśród inteligencji—od której powinno się wymagać tylko zainteresowania.

A. C.

Komunikaty
Organizacji Monarchistycznej.

Dnia 6 sierpnia r. b. odbyło się w Sali Bibljoteki Uniwersyteckiej zebranie członków Poznańskiego Koła Woj. Organizacji Mon.. Zagail zebranie p. gen. K. Raszewski mówiąc o pomyślnej sytuacji w Państwie, o widocznej dążności do lepszego jutra. W dalszym ciągu swego przemówienia przedstawił p. gen. Raszewski rezultat działalności Koła Woj. Poznańskiego. Poza tem wyjaśnił zebranym powody przemianowania Zjednoczenia M. P. na Organizację Monarchistyczną, podał skład obecnego Zarządu Głównego, oraz poruszył sprawy Stanu Średniego, którego Monarchiści z założenia swej ideologji są obrońcami. W dalszym ciągu przemawial p. dyr. Gliński, informując zebranych o dodatnich wynikach badań Komisji Rewizyjnej w Sekretarjacie Wojew., jako przewodniczący tejże. W wolnych głosach projektowano rozpoczęcie propagandy monarchistycznej na terenie miasta Poznania, mianując na poszczególne dzielnice odpowiednich ludzi. Wniosek ten został wprowadzony w czyn.

Dnia 13 sierpnia b. r. w Sali Sekretarjatu Łódzkiego koła Wojew. Organizacji Mon. odbyło się sprawozdawcze zebranie Mężów Zaufania O. M., pracujących na terenie Woj. Łódzkiego. W powyższem zebraniu wzięli udział vice-prezes Zarządu Głównego O. M. gen. Raszewski i Sekretatz Generalny J. Robakowski, którzy po wysłuchaniu licznych sprawozdań referowali sytuację polityczną w Państwie. Referaty mówców wywołały ożywioną dyskusję. Na zakończenie gen. K. Raszewski w gorących słowach podziękował zebranym za dokonaną pracę dla O. M., specjalnie podkreślając wydatną działalność prezesa Łódzkiego Koła Wojew. Z. Wielozierskiego.

Dnia 22 sierpnia r. b. odbyło się w Mikułowie na GÓRNYM ŚLĄSKU konstytucyjne zebranie Koła Organizacji Monarchistycznej.

Po wysłuchaniu referatu Delegata Zarządu Głównego p. Długokęckiego, zebrani w liczbie około 500, gremjalnie wstąpili do O. M. Do Zarządu Koła wybrano pp. Brodowskiego, Szklannego i Stempora.

Po uchwaleniu rezolucji domagającej się zmiany formy rządu i wyrażającej hołd p. Wacławowi Niemojowskiemu i gen. Raszewskiemu oraz po odśpiewaniu Roty, zebranie zamknięto.

Dnia 24 sierpnia r. b odbyło się w RÓWNEM zebranie Mężów Zaufania O. M., pracujących na terenie Woj. Wołyńskiego. Zebraniu przewodniczył Woj. Mąż Zaufania p. S. Załęski. Sprawy organizacyjne referował Sekretarz Generalny O. M. Józef Robakowski, delegowany w tym celu przez Zarząd Główny z Warszawy.

Jak wynika z licznych sprawozdań wygłoszonych przez tamtejszych Mężów Zaufania, akcja O. M. jest entuzjastycznie witana przez ludność Wołynia i praca nasza daje znakomite rezultaty.

Na propagandę monarchistyczną i fundusz prasowy „Pro Patria“.

P. A. Pech	Warszawa	zł.	10.—
P. M. H.	„	„	10.—
P. Długokęcki	„	„	15.—
Ks. S. P.	„	„	25.—
Dr. K. Zieliński	„	„	20.—
P. W. N.	z Marchwacza	„	150.—
P. Antoni Szlachetko	z Iłży	„	5.—
Dr. Wiktor Bijasiewicz	„	„	2.—
P. Bolesław Rokosz	„	„	2.—
Ks. Paweł Rajkowski	„	„	2.—
Bezimiennie	„	„	1.—
P. Jan Płoski maj. Wielgie, p. Rypiński		„	20.—
Razem . . .		zł.	262.—

Od Redakcji.

Do końca kwartału, t. j. do 1|X r. b czasopismo nasze wychodzić będzie, jako dwutygodnik.

Prosimy prenumeratorów, którzy nie opłacili III kwartału, o spieszne uregulowanie należności, gdyż nie będziemy mogli wpisać ich na listy prenumeraty, wysyłane w końcu b. m. do urzędów pocztowych na kwartał IV r. b.

Niebawem „Pro Patria“ rozpocznie druk dzieła p. t. „Związki Tajne i Przewrotowe“, rzecz opartą na dokumentach ze źródeł angielskich, francuskich i włoskich, zwłaszcza na książkach Nesty Webster, autorki słynnych dzieł: „Rewolucja Francuska“, „Rewolucja Wszechświatowa“, „Związki Tajne i Ruchy Przewrotowe“. Wykład będzie nie polemiczny, lecz najzupełniej ścisły, jak tego wymaga wielka waga tematu. Bez zapoznania się z temi rzeczami, niepodobna zrozumieć, co się dzieje obecnie w Europie, a i w Polsce i dlaczego się tak dzieje. Zrozumienie zaś wskaże drogę do akcji.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Druk. „Reduta“ Traugutta 3. Tel. 40-39.